

# Hubert Wilk

---

## Wiktor Saj – zapomniany bohater Planu Sześćioletniego

---

Z Dziejów Regionu i Miasta : rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa  
Historycznego w Skarżysku-Kamiennej 4, 131-140

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Artykuły

**Hubert Wilk**

IH PAN Warszawa

### **Wiktor Saj – zapomniany bohater Planu Sześćoletniego**

Komunizm w swojej stalinowskiej formie był systemem mobilizacyjnym. Mobilizowano do lepszych wyników w nauce, w sporcie i przede wszystkim w pracy. Badacze są zgodni: bez ciągłej mobilizacji nie byłoby możliwe utrzymanie w trwaniu niewydolnego systemu gospodarczego<sup>1</sup>. Wszystko było podporządkowane trzem słowom: „więcej, szybciej, lepiej”. W powojennej Polsce rządzonej przez partię komunistyczną przeszczepiano radzieckie rozwiązania, które polegały na ciągłej mobilizacji robotników do polepszania wyników swojej pracy. Zapoczątkowany przez Aleksieja Stachanowa ruch współzawodnictwa pracy był tego najgłębszą egzemplifikacją<sup>2</sup>. Stachanowcy zajęli stałe miejsce w radzieckich wieloletnich planach gospodarczych, zaś ich wyniki pracy (nierzadko liczone w tysiącach procent) pokazywały, iż według propagandowego obrazu dla człowieka radzieckiego nie było granic, których nie dałoby się przekroczyć.

Polski ruch współzawodnictwa pracy rozpoczął się nieśmiało – od kilkuset uczestników Młodzieżowego Wyścigu Pracy, by następnie

---

<sup>1</sup> M. Zaremba, *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus Polski*, [w:] *Komunizm, ideologia, system*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 112.

<sup>2</sup> Por: L. H. Siegelbaum, *Stakhanovism and politics of productivity in the USSR, 1935–1941*, Cambridge 1988.

w ciągu kilku lat stać się ruchem masowym. Polska Ludowa dochowała się swoich bohaterskich robotników, którzy poświęcali się dla planu. Punktem zwrotnym w historii ruchu był list Wincentego Pstrowskiego, w którym wezwał górników do podjęcia współzawodnictwa w przekraczaniu norm wydobycia węgla. Zakończony wezwaniem „Kto wyrąbie więcej ode mnie?” tekst stał się momentem przełomowym. Jak grzyby po deszczu praktycznie w każdym zakładzie pracy pojawiać zaczęli się rekordziści – „łamacze norm”. Codzienne gazety rozpisywały się o coraz to wyższych wynikach przez nich osiągniętych, przedstawiały ich sylwetki, opisywały przeszłość i przyszłość rekordzistów. Pstrowski, Apryas, Bugdoł, Markiewka, Gościmińska – te nazwiska przez długi czas koncentrowały wokół siebie uwagę ówczesnych mediów. Jednak, jak się bardzo szybko okazało, ów model pracy oparty na eksten-sywnych metodach polepszania wyników nie tylko nie wpływał na polepszenie sytuacji ekonomicznej, ale, co więcej, pogłębiał istniejące w systemie gospodarczym Polski Ludowej problemy: kiepską jakość wytwarzanych produktów czy choćby nierytmiczność produkcji.

Ruch współzawodnictwa pracy przy ogromnym wsparciu oficjalnej propagandy „przetrwiał” kilka lat. Jego trwanie pokrywa się mniej więcej z okresem polskiego stalinizmu. Rok 1956 – wydarzenia czerwcowe i październikowe – zakończył ów nieudany eksperyment. W różnych formach, ale już bez takiego rozmachu, współzawodnictwo pracy funkcjonowało przez kolejne dekady, jednak było to zjawisko zmarginalizowane i coraz bardziej sformalizowane.

Nie zmienia to jednak faktu, iż w jego szczytowym momencie zaangażowanych (mimo iż w wielu przypadkach tylko formalnie) było kilkadziesiąt procent wszystkich pracujących w Polsce<sup>3</sup>. Warto bliżej przyjrzeć się kilku postaciom ruchu, które są jednocześnie egzemplifikacją niemal wszystkich cech, zarówno pozytywnych jak i negatywnych, charakterystycznych dla współzawodnictwa.

\*\*\*

Najwyższym odznaczeniem w okresie rządów komunistycznych w Polsce był Order Budowniczych Polski Ludowej<sup>4</sup>. W ciągu kilkudziesięciu lat jego istnienia nadano go ponad trzystu osobom. Pośród pierwszych ośmiu osób nim odznaczonych było aż czworo

---

<sup>3</sup> H. Wilk, *Kto wyrąbie więcej ode mnie?*, op.cit., s. 252-261.

<sup>4</sup> Dziennik Ustaw z 1949 r. Nr 41, poz. 300.

robotników – przodowników pracy: włókniaarka Wanda Gościmińska, murarz Michał Krajewski oraz górnicy: Franciszek Apryas i Wincenty Pstrowski. Ordery odebrali oni w Narodowe Święto Odrodzenia Polski – 22 lipca 1949 r. Byli to prawdopodobnie najwięksi spośród przodowników pracy: Gościmińska zapoczątkowała ruch wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym, Krajewski na warszawskim Mariensztacie wprowadził jako pierwszy w Polsce słynne „trójki murarskie”, Apryas rozpoczął tzw. współzawodnictwo zobowiązaniowe, zaś Pstrowski był niejako „polskim Stachanowem”, który jednak nie doczekał chwili wręczenia odznaczeń – nie żył od ponad roku.

Nie jest możliwym stwierdzenie, czy jego śmierć była bezpośrednim wynikiem współzawodnictwa. Pstrowski zmarł na białaczkę szpikową. Pomimo zapewnienia mu jak najlepszej opieki lekarskiej (łącznie ze specjalistami z zagranicy) nie udało się uratować górnika. Fakt, iż zmarł on niemal pół roku po swoim słynnym liście dla robotników, nie pozostawał bez związku. Już w momencie hospitalizacji Pstrowskiego górnicy z kopalni „Silesia” odmówili przystąpienia do współzawodnictwa obawiając się o swoje zdrowie, jednocześnie zakłady pracy obieżyły dowcipy wykpiwające wyścig pracy w oparciu o chorobę i śmierć górnika.

Wydarzenie to nie zatrzymało rozkręconej już maszyny współzawodnictwa. Trwający przez kolejnych sześć lat ruch ewoluował – od ruchu „łamania norm” do najbardziej sformalizowanej jego formy, gdzie robotnicy niejako „z urzędu” wpisywani byli na listy współzawodniczących, zaś przekraczanie norm zostało wpisane w plany gospodarcze.

\*\*\*

Każda formuła ruchu współzawodnictwa oznaczała możliwość zdobycia tytułu „przodownika pracy”. Jednocześnie była to grupa bardzo niejednorodna. Obok kilkunastu największych „gwiazd” ruchu, istniała dość pokaźna grupa robotników odznaczonych odznakami „Przodownika Pracy” (ponad 26 tys. osób) i „Zasłużonego Przodownika Pracy” (niemal 700). Obok nich funkcjonowała także grupa przodowników, którą określić możemy jako „lokalna”. Należeli do niej robotnicy, których sława (o ile oczywiście możemy mówić o nich w tych kategoriach) nie wykraczała poza granice własnego zakładu pracy. Incydentalnie stawało się o nich głośno, zwykle dzięki zainteresowaniu centralnych mediów. Momentalnie zostawali porwani w wir propagandy, zaś towarzyszący im zamęt niejednokrotnie był zbyt ciężkim bagażem do udźwignięcia.

Przykładami takich postaci, będącymi niejako uosobieniem tragi-zmu losów przodowników pracy, są bohaterowie z dużego i małego ekranu: nowohucki przodownik Mateusz Birkut z „Człowieka z marmuru” Andrzeja Wajdy oraz budowniczy Trasy W-Z Bronisław Talar z serialu „Dom” Jana Łomnickiego<sup>5</sup>. O ile druga z wymienionych postaci nie miała swojego pierwowzoru, to Birkut był wzorowany na autentycznym przodowniku z okresu budowy miasta i kombinatu nowohuckiego – Piotrze Ożańskim<sup>6</sup>.

I to właśnie losy owych lokalnych przodowników pracy, dziś już w większości zapomnianych, są doskonałym przykładem na funkcjonowanie ówczesnego systemu.

\*\*\*

Wiktor Saja, pracujący przy montażu lamp reflektorowych w Fabryce Samochodów Ciężarowych „STAR” w Starachowicach, w marcu 1953 r. rozpoczął współzawodnictwo o polepszenie jakości produkcji pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku”. Bardzo szybko jego inicjatywa została podchwycona przez kolejnych pracowników starachowickiej fabryki, zaś wkrótce przez inne zakłady pracy w Polsce: Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych czy Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta z Lublina<sup>7</sup>. Saja tak opisano w fabrycznej gazecie „Budujemy Samochody”:

*Wiktor Saja to młody człowiek o energicznym spojrzeniu. Widzimy go właśnie jak pochylony obok taśmy szybkimi i sprawnymi ruchami zamontowuje reflektor do maski samochodu. Uśmiechamy się do siebie. Wiktora Saja znają wszyscy. Zawsze jest koleżeński, uczynny; chętnie służy radą i pomocą.*

---

<sup>5</sup> Postacie przodowników pracy na dużym ekranie do momentu pojawienia się obu wymienionych produkcji nie odbiegały od wzorca, który pojawił się na początku lat 50. i uosabiany był przez Janka Szerlińskiego, murarza-przodownika granego przez Tadeusza Schmidta w „Przygodzie na Mariensztacie” w reżyserii Leonarda Buczkowskiego z 1953 r.

<sup>6</sup> Na temat losów Piotra Ożańskiego patrz: H. Wilk, *Piotr Ożański – prawda o „Człowieku z marmuru”*. *Przyczynek do refleksji nad dziejami przodowników pracy*, [w:] „Polska 1944/45-1989, *Studia i materiały*, t. 9, Warszawa 2010, s. 31-46; idem *Człowieka z marmuru historia prawdziwa*, „Mówią Wieki” 2009, nr 4, s. 44-48.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Komitet Zakładowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w „Polmo-SHL” (dalej KZ PZPR „Polmo-SHL”), sygn. 55, Sprawozdanie z pracy organizacji ZMP przy Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych w Kielcach za I kwartał 1953 roku, Kielce, 11 maja 1953 r., k. 85; „Słowo Ludu”, 1953, nr 82.

*Prosimy by powiedział nam o tym, jak pracuje po nowemu realizując zaszczytne zobowiązania. – Pracuję wydajnie – mówi on – i zobowiązałem się, że nie wypuszczę braków, bo tego wymaga ode mnie, od nas wszystkich Polska Ludowa. To dla jej siły, dla rozbudowy...<sup>8</sup>.*

Oczywiście słowa wypowiedziane przez Saja niemal na pewno zostały poddane odpowiedniej redakcji, aby spełnić wymogi ówczesnej propagandy. Nie zmienia to faktu, iż był to element budowania specjalnej otoczki, która od tego momentu miała towarzyszyć Sajowi, jako rewolucyjnemu przodownikowi i jego rewolucyjnej metodzie. Wkrótce prasa informowała, iż „robotnicy z całego kraju podejmują wezwanie montera starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych”<sup>9</sup>.

Wiktor Kłosiewicz, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych (dalej CRZZ), dostrzegał ogromne znaczenie, jakie metoda Saja miała dla gospodarki narodowej: *Inicjatywa Wiktora Saja trafia w samo sedno zagadnienia walki z brakoróbstwem, wyraża ona wysoce społeczną, socjalistyczną postawę robotnika. Saj trafnie wyraził dążenia milionowych rzesz robotników. Dowodem tego jest fakt, że hasło jego jest szeroko podchwytywane, a realizacja przynosi dobre wyniki. Jednocześnie jednak jego dalsza wypowiedź wskazuje, iż chodzić mogło tak naprawdę o kontrolę: Najbardziej cenić we współzawodnictwie pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku” powinniśmy zasadę nieprzyjmowania przez poszczególnych robotników i całe zespoły żadnych braków z poprzednich operacji i stanowisk wytwórczych. Dotychczas bowiem bywało, że chociaż większość robotników ofiarnie i dobrze wykonywała swe zadania, nie produkowała braków – to jednak niedostateczną uwagę zwracała na to, by nie przepuszczać żadnego braku wykonanego przez brakorobów na poprzednim stanowisku”<sup>10</sup>.*

Jak już wspomniano jednym z największych problemów obecnych w gospodarce centralnie kierowanej była ogromna ilość produk-

---

<sup>8</sup> *Inicjator nowej formy współzawodnictwa, „Budujemy Samochody” 1953, nr 16, s. 1.*

<sup>9</sup> *Robotnicy z całego kraju podejmują wezwanie Starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych Wiktora Saja „Ja nie wypuszczę braku”, „Słowo Ludu”, 1953, nr 80, s. 2.*

<sup>10</sup> *Nowa forma współzawodnictwa „Ja nie wypuszczę braku” powinna być zastosowana we wszystkich zakładach pracy. Wywiad z Wiktorem Kłosiewiczem, „Słowo Ludu”, 1953, nr 91, s. 1.*

cji wybrakowanej. W samym „STARZE” tylko w 1952 r. obliczono, iż z odrzuconych części, które uznano jako wybrakowane, można było wyprodukować ponad pół tysiąca egzemplarzy „Stara 20”<sup>11</sup>. Tak więc apel Saja został rozpropagowany w konkretnej rzeczywistości<sup>12</sup>.

Sledząc doniesienia prasy można zauważyć „zmieniającą się” treść wezwania robotnika. Pierwsze wzmianki, które można wiązać z osobą Saja, pojawiły się pod koniec marca 1953 r. Wówczas współzawodnictwo w starachowickej fabryce toczyło się pod hasłem „Mojej produkcji nie trzeba kontrolować”<sup>13</sup>. Saj co prawda nie był wymieniony w tekście „Słowa Ludu” osobiście jako autor owych słów, ale pojawia się na fotografii ilustrującej artykuł, podpisanej: „Wiktor Saj zainicjował w FSC długookresowe współzawodnictwo”. W tym samym czasie o inicjatywie wspominał „Głos Pracy”. Jednak tam wezwanie Saja brzmiało: „Po mnie sprawdzać nie trzeba”<sup>14</sup>. Dopiero na początku kwietnia hasło przewodnie nowej formy współzawodnictwa otrzymało ostateczny kształt<sup>15</sup>.

Kolejne działania mające na celu rozpropagowanie współzawodnictwa oraz jego inicjatora były dość typowymi: sekretariat CRZZ przyjął uchwałę wzywającą do walki z brakoróbstwem w oparciu o inicjatywę Wiktora Saja<sup>16</sup>. W Starachowicach planowano zorganizować I naradę sajowców<sup>17</sup>. Sam bohater został polskim delegatem na IV Światowy

---

<sup>11</sup> J. Fajkierz, *Przed I zakładową naradą sajowców*, „Budujemy Samochody”, 1953, nr 44, s. 2.

<sup>12</sup> Podobny charakter miały „wezwania” robotników z innych gałęzi przemysłu: Wanda Sygdyziak z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego z Łodzi zapoczątkowała tzw. piony bezbrakowe, Stefan Lorenc z Nowej Huty wezwał do współzawodnictwa w systematycznym przekraczaniu norm i uzyskiwaniu produkcji o jak najwyższej jakości, Franciszek Klaja z Krakowskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych rozpoczął akcję pod hasłem: „Oszczędzamy i polepszamy jakość wyrobu na każdej operacji przez cały okres procesu produkcyjnego”, H. Wilk, op.cit., s. 150.

<sup>13</sup> (Jur), *W masowym współzawodnictwie długookresowym załoga FSC skupia się jeszcze bardziej wokół naszej Partii*, „Słowo Ludu”, 1953, nr 72, s. 1-2.

<sup>14</sup> *Kopalnia „Gottwald” jako pierwsza w przemyśle węglowym wykonała plan kwartalny. Załoga FSC-Starachowice podejmuje zobowiązania wytwórcze*, „Głos Pracy” 1953, nr 76 (677), s. 1.

<sup>15</sup> *Robotnicy z całego kraju*, op.cit.

<sup>16</sup> *Rozwijajcie współzawodnictwo pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku”*, „Głos Pracy”, 1953, nr 1, s. 1.

<sup>17</sup> J. Fajkierz, op.cit., s. 2.

Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie<sup>18</sup>. Przed wyjazdem do Rumunii, jako członek „Centralnej Sztafety” wiozącej meldunki na festiwal, składał sprawozdanie ze współzawodnictwa przedfestiwalowego młodzieży z powiatu starachowickiego:

*Aby wzmocnić siły pokoju – młodzież powiatu starachowickiego zorganizowała 40 brygad żniwnych, które pomagają PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym w akcji żniwno-omłotowej. 85 proc. młodzieży naszego powiatu [...] podjęło zobowiązania festiwalowe z czego 60 proc. zostało wykonane. Sportowcy starachowickiej Stali realizują zobowiązania zdobycia 400 odznak SPO [Sprawny do Pracy i Obrony] i BSPO [Bądź Sprawny do Pracy i Obrony]. Utworzyli oni 3 sportowe brygady produkcyjne<sup>19</sup>.*

\*\*\*

Udział robotników w ruchu „sajowców” jest z kilku przyczyn bardzo trudny do oszacowania. Po pierwsze deklaracja „Ja nie wypuszczę braku” była bardzo ogólna oraz uniwersalna, co powodowało, iż można było ją stosować na wielu stanowiskach pracy. Kolejną rzeczą jest „deklaratywność” przystępowania do współzawodnictwa w stosowaniu metody Saja. Sprawozdawczość bardzo często koncentrowała się tylko na zbieraniu owych deklaracji, bez dalszej weryfikacji, czy rzeczony pracownik faktycznie „nie wypuszcza braku”. Poza tym, w większości zakładów pracy odgórnie planowano liczbę osób, która podejmie zobowiązanie bądź przystąpi do współzawodnictwa i z tego też powodu statystyki były bardzo często „naciągane”.

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach warto zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych cech owego ruchu. Niemal klasycznym modelem postępowania i relacjonowania przebiegu współzawodnictwa był początkowy „zachwyt” nad nową metodą i dość liczny udział robotników. Po tym pierwszym okresie następowało tzw. „otrzeźwienie” i dostrzeganie istniejących braków – zwykle oznaczało to krytykę pracy lokalnych działaczy partyjnych, organizacji młodzieżowych bądź związkowych. Po „reprimendzie” sytuacja ulegała niewielkiej popra-

---

<sup>18</sup> W. Saj, *Byłem na Festiwalu w Bukareszcie*, „Budujemy Samochody”, 1953, nr 34, s. 3.

<sup>19</sup> (Fran), *Młodzież kielecka przejęła Centralną Sztafetę wiozącą meldunki na IV Festiwal w Bukareszcie*, „Słowo Ludu”, 1953, nr 16, s. 2.



wie, by ostatecznie wrócić do poprzedniego stanu. Ów „cykl” powtarzany był kilkakrotnie.

Identyczny wzór możemy zaobserwować także i w przypadku „inicjatywy Saja”. Pierwszy okres po ogłoszeniu wezwania „Ja nie wypuszczę braku” miał spotkać się z życzliwym przyjęciem pośród innych robotników, aż do cytowanego już stwierdzenia: robotnicy z całego kraju podejmują wezwanie montera starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych<sup>20</sup>. Następnie w dokumentach możemy odnaleźć następujący, dość typowy opis sytuacji, iż w początkowym okresie wprowadzania tej metody młodzież przystępowała do niej chętnie, *czego w ostatnim czasie nie widać*<sup>21</sup>. Winna temu była kontrola, która *nie nanosi uwag [w przygotowanych] specjalnie do tego celu zeszytach, gdzie miały być notowane wyniki pracy Sajowców*. Także wyniki pracy nową metodą były dalekie od oczekiwanych, bowiem *„pomimo wielu sajowców – jakość produkcji spadła”*<sup>22</sup>.

\*\*\*

14 kwietnia 1953 r. „Głos Pracy” zdecydował się przygotować reportaż o nowym przodowniku pracy ze Starachowic. Wysłany na miejsce dziennikarz zastał rzeczywistość, która mogła zaważyć na powodzeniu całej akcji propagandowej nowej inicjatywy. Po odbyciu kilku rozmów (z członkami Rady Zakładowej, sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej (dalej POP), pracownikami Referatu Ochrony FSC „STAR” oraz samym Sajem) okazało się, że podjęcie tak brzmiącego zobowiązania nie było dużym wysiłkiem – przyszły przodownik pracował na odcinku montażu gotowych podzespołów. Dodatkowo, o czym już wspomniano, rzucone hasło znacząco różniło się od późniejszej formy obowiązującej („Ja będę pracował bez kontroli”). Jako członek Związku Młodzieży Polskiej Wiktor Saj nie był jego aktywnym działaczem – nie brał udziału w zebraniach, akademiach i wieczornicach. Towarzystwo, w którym się obracał, zostało uznane za „podejrzane”, zaś sam miał nadużywać alkoholu (*choć nie upija[ł] się do nieprzytomności*). Będąc pod wpływem alkoholu miał wziąć udział w bójce. Sekretarz POP

---

<sup>20</sup> *Robotnicy z całego kraju*, op.cit., s. 2.

<sup>21</sup> APK, KZ PZPR w Fabryce Samochodów Ciężarowych „STAR” (dalej „STAR”), sygn. 59, Ocena udziału młodzieży Zakładów Starachowickich we współzawodnictwie długookresowym z uwzględnieniem grup ZMP-owskich, [1953], k. 269.

<sup>22</sup> *Ibidem*, sygn. 60, Protokół z posiedzenia KF PZPR odbytego 9 września 1953 r., k. 14-16.

z Zakładów Starachowickich zasugerował dziennikarzowi „Głosu Pracy”, aby na razie wstrzymać się z opracowaniem artykułu o Saju, ponieważ miał on zataić fakt, iż w czasie wojny jego ojciec był granatowym policjantem, a nie jak do tej pory twierdził – chłopem. Jedynie pozytywnie na temat Saja wypowiedział się kierownik montażu, który w pewien sposób potwierdził celowość całej akcji, twierdząc, iż Wiktor Saj jest dobrym i pilnym pracownikiem. Z kolei rozmowa z samym zainteresowanym nie pomogła dziennikarzowi w opracowaniu tematu: *Nie wiedziałem, że z tego wyjdzie taka historia i tyle będzie szumu* – miał powiedzieć Saj. Reakcją na sytuację zstaną w FSC „STAR” miało być powołanie specjalnej komisji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach, która miała zająć się kwestiami odkrytymi przez dziennikarza<sup>23</sup>.

Nie udało się odnaleźć śladów działalności owej komisji, nie wiadomo nawet, czy takowa kiedykolwiek powstała. Mimo przeciwności metoda Wiktora Saja została szeroko rozpropagowana w całej Polsce, w zakładach pracy praktycznie wszystkich gałęzi przemysłu. Jednak jej skuteczność oraz udział w niej robotników są dyskutowane. Nie zmienia to jednak faktu, iż przez krótki okres nazwisko montera ze Starachowic znalazło się na pierwszych stronach gazet. On sam zaś dostąpił splendoru, który był dla większości niedostępny.

\*\*\*

Kilkanaście lat później, w zbiorze wspomnień „Mój zakład pracy” znalazła się bardzo interesująca wzmianka o Wiktorze Saju:

*Patrząc na niego aż trudno uwierzyć, że przed dziesięciu laty człowiek ten był bardzo głośny w kraju. Jego nazwisko wielkimi literami widniało w całej prasie krajowej, która propagowała rzucone przez niego hasło: „ja nie wypuszczę braku”. [...] „Nie chciałem – mówi – tej reklamy. Powiedziałem na jednej z masówek, aby mniej gadać, a lepiej robić i nie wypuszczać braków, że wykonana przeze mnie robota będzie dokładna i solidna. W rzeczywistości braków nie wypuszczałem ani przedtem, ani potem”. [...] Rozgłos wokół jego nazwiska był wynikiem zapotrzebowania na sztandarowych, świeckich patronów pracy, był rezultatem określonego kierunku we współzawodnictwie na początku lat pięćdziesiątych. Wiktor Saj nie powie-*

---

<sup>23</sup> Archiwum Ruchu Związkowego (dalej ARZ), Materiały nieuporządkowane, Oświadczenie, [15 kwietnia 1953 r.], nlb.

*dział nic rewelacyjnego i zresztą nie zamierzał tego uczynić. Zobowiązania o takiej samej lub podobnej treści podejmowało i realizowało wówczas wielu pracowników FSC, lecz przypadek sprawił, że tylko jego powiedzenie zostało zanotowane przez obecnego na zebraniu stołecznego dziennikarza<sup>24</sup>.*

## **Wiktor Saj – forgotten hero of the Six – Year Plan**

A widely understood mobilization used to be one of the most important features of communism. The workers were mobilized to compete and work more effectively. The idea had been borrowed from the Soviet Union to improve low work efficiency on the one hand, and to provide the system with the new soviet people, conscious workers and work leaders who would inspire others who were still doubtful, on the other. Wincenty Pstrowski, Franciszek Apryas, Wanda Gościmińska belong to the biggest names of those times – they initiated competitiveness and they had been awarded the highest order of PRL(Polish People’s Republic) – the Order of the Builder of the People’s Republic. Apart from those well-known along the country, there were lots of local leaders famous only in their factories or local papers. All those “forgotten heroes of the Six Year Plan” were examples of different life stories of the people who became famous in a very short time and then immediately fell into total oblivion.

Key words: Polish People Republic, competition, social history, truck factory Star Starachowice, workers.

Translated by  
**Magdalena Kardyś**

---

<sup>24</sup> A. Pawelec, *Przeważnie o ludziach*, [w:] *Mój zakład pracy. Wspomnienia*, wybór i adaptacja W. Szyndler-Głowacka, Warszawa 1965, s. 231-232.